

M. Przybyłowski

Z prasy zagranicznej

Palestra 14/3(147), 115-118

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Wykorzystując nasze niezręczne sformułowania, p. Jerzy Milewski występuje w swoim artykule z tezą o kontekście znacznie szerszym, jako rzecznik prawa adwokata do rzetelnej obrony, do poszanowania i uznania jego roli w interesie praworządności. Zbędne chyba dodawać, że zgadzamy się z tą tezą i gazeta nasza zawsze ją popierała.”

*

Wydaje się, że publikowany w „Życiu Warszawy” cykl artykułów *Adwokatura na dziś i na jutro* nie prędko się wyczerpie. Po kolei zjawiają się nowi autorzy, wnoszący mniej lub więcej odkrywcze spostrzeżenia i myśli do toczącej się dyskusji o sprawach adwokatury. Będzie tak się działo chyba do czasu wyborów nowych organów samorządowych.

Ostatnio („Życie Warszawy” nr 41 z dn. 18 lutego br.) kilkoma refleksjami na temat problemów adwokatury podzieliła się adw. dr Elżbieta Witkowska w artykule pt. *Ruchome piaski*. Tytuł artykułu wywodzi się z przekonania Autorki, że my, adwokaci, „czujemy się trochę jak na ruchomych piaskach, choć zamiłowanie do zawodu daje nam » optymizm mimo wszystko«.”

E. Witkowska przedstawiła niektóre „adwokackie bolączki”, skądinąd już znane, i wytknęła, że z niewiadomych przyczyn pomija się udział adwokatów w wielu dziedzinach życia społecznego, jak gdyby w obecnej rzeczywistości tytuł „adwokat” był „wstydlivy”. Doniosła w skutkach praktycznych wydaje się być jedna z propozycji Autorki, aby obsługa prawna jednostek gospodarki uspołecznionej, nie wymagających zatrudnienia stałego radcy prawnego, była powierzona zespołom adwokackim, co zresztą zgodne by było z obowiązującymi przepisami. Rzecz jest niewątpliwie godna przemyślenia jako swoista forma uspołecznienia radcostwa prawnego.

*

Zaprezentowany w tygodniku satyrycznym „Szpilki” (nr 5 z dnia 1 lutego br.) przez Henryka Nowogrodzkiego zbiorek dowcipów pt. *Anegdota sądowa* pozwolił dostrzec, że nutka humoru czy satyry towarzyszy dość często pracy zawodowej sędziów i adwokatów. Może należałoby się pokusić o wydanie małej antologii satyry na temat sądu i palestry?

S.M.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Na łamach wychodzącego w Moskwie czasopisma „Litieraturnaja Gazieta” toczy się od pewnego czasu dyskusja na temat zagadnień dotyczących adwokatury. Asumpt do tej dyskusji dał list adw. Błagowoliny do redakcji czasopisma, zawierający szereg uwag związanych z wykonywaniem zawodu i wskazujący na brak ściśle określonych norm etyki adwokackiej.

W związku z tym listem redakcja „Litieraturnoj Gaziety” zwróciła się do uczonych prawników, pracowników sądów, prokuratury i adwokatury oraz do ogółu swych czytelników z prośbą o wzięcie udziału w dyskusji, podając jako podstawowe zagadnienia sprawy następujące: 1) miejsce adwokata w społeczeństwie socjalistycznym, 2) procesowe prawa i obowiązki adwokata, 3) podstawy moralne

obrony karnej i 4) omówienie układu: adwokat — sędzia — prokurator i roli każdego z nich w procesie sądowym.

Na apel ten pierwszy odpowiedział sędzia dr G. Z. Anaszkin. W obszernym artykule pt. „Adwokat: prawa i problemy”, zamieszczonym w nrze 2 „Litieraturnej Gazety” z dn. 7 stycznia 1970 r., omawia on rolę adwokata przede wszystkim jako obrońcy w sprawach karnych i wypowiada się za rozszerzeniem jego uprawnień w procesie.

We wstępie do swego artykułu sędzia Anaszkin podaje, że na pytanie, czy potrzebny jest obrońca w sądzie, zamieszczone w ankiecie opracowanej przez Instytut Badania Przyczyn Przeszłości i rozesłanej do licznych grup inteligencji, tylko 7 procent odpowiedzi było przeczących. Pozostałych 93% uczestników ankiety, opierając się na wielowiekowych doświadczeniach historii i na półwiekowej drodze budownictwa socjalistycznego, jest zdania, że obrona w państwowym mechanizmie społeczeństwa jest potrzebna jako doniosła funkcja społeczna i niezbędna do wykrycia prawdy w sprawie, ponieważ prawda zwykle rodzi się w sporze. Obrona istnieje po to, by winny został ukarany sprawiedliwie i aby nie ucierpiał niewinny.

Autor omawianego artykułu, podzielając powyższy pogląd, podkreśla, że — jak uczy historia — dopóki istnieje sąd, niezbędna jest też obrona. Wystarczy przypomnieć wydarzenia przeszłości: najbardziej brutalne łamanie praworządności socjalistycznej popełniano w sprawach rozpatrywanych bez udziału obrońcy. Dlatego też konstytucja ZSRR gwarantuje oskarżonemu prawo do obrony.

Konstytucyjne prawo do obrony oznacza przede wszystkim, że organy śledcze, prokurator i sąd obowiązani są zapewnić obwinionemu możliwość bronięcia się przewidzianymi w ustawie środkami i sposobami przeciwko przedstawionym mu zarzutom i zapewnić mu ochronę jego praw osobistych i materialnych.

Następnie sędzia Anaszkin stwierdza, że adwokaci wykonują dużą i pożyteczną pracę uczestnicząc w rewizjach od wyroków w prawomocnie już rozstrzygniętych sprawach. W 25% takich spraw stanowisko adwokatów było uwzględnione, a w niektórych republikach związkowych procent ten jest nawet wyższy.

Przechodząc do postulatu wyrażonego przez adw. Błagowolinę i innych autorów reportażu sądowych, żeby przyznać adwokatom prawo do prowadzenia śledztwa w przyjętej sprawie, sędzia Anaszkin stwierdza, że postulat ten jest nie do przyjęcia, i to nie dlatego, że adwokaci nie mogą podołać obowiązkom związanym ze śledztwem, bo jest wśród nich wielu byłych sędziów, prokuratorów i sędziów śledczych, ale dlatego, że sędzia śledczy, będąc organem władzy państwowej, ma do swej dyspozycji odpowiedni aparat, a tym samym większe możliwości zbierania dowodów niż adwokat. Uwzględnienie wspomnianego wyżej postulatu doprowadziłoby niechybnie w praktyce do tego, że sędzia śledczy — mimo ustawowego obowiązku podejmowania wszelkich kroków w celu pełnego i obiektywnego zbadania okoliczności zarówno obciążających, jak i łagodzących — gromadziłby z reguły same dowody winy, a adwokat — same dowody przemawiające za uniewinnieniem obwinionego. Jednakże chodzi głównie o to, że przyjęcie takiego postulatu nie przyczyniłoby się do dalszego rozwoju demokratycznych zasad w organizacji i działalności radzieckiej adwokatury. Dla wielu obrona sądowa stałaby się niedostępna ze względu na materialnych, gdyż wydatki na prowadzenie śledztwa przez adwokata spadłyby wówczas ciężkim brzemieniem na barki klienta.

Nie znaczy to — zaznacza dalej autor artykułu — że funkcje adwokatury radzieckiej nie wymagają dalszego udoskonalenia. Prawo obrony w stadium

wstępnego dochodzenia można i należy rozszerzyć, tak aby adwokat mógł brać udział w sprawie od momentu postawienia klienta w stan oskarżenia, tj. by mógł zgłaszać wnioski, przedstawiać dowody i uczestniczyć przy najważniejszych czynnościach śledczych. Dzięki temu podniesie się poziom pracy sędziego śledczego, a na wokandach sądowych znajdować się będą sprawy gruntownie zbadane.

Omawiając rolę adwokata w procesie karnym, autor artykułu polemizuje z twierdzeniami podającymi w wątpliwość słuszność zasady, że adwokat powinien bronić, a nie oskarżać. Jedni mówią, że adwokat jest pomocnikiem sądu, inni, że jest przedstawicielem swego klienta, inni jeszcze, że jest samodzielną stroną w procesie. Zdaniem sędziego Anaszki, prawda leży gdzieś pośrodku. Nie wdając się w szczegóły tego sporu, autor stara się omówić pozycję obrońcy tylko w wypadku, gdy oskarżony neguje swą winę. Otóż adwokat w żadnym razie nie może oskarżać swego klienta, natomiast musi go bronić na mocy ustawy, i to wyłącznie przy pomocy środków i metod legalnych. Nie wolno mu stosować niedopuszczalnych chwytów ani naruszać norm moralnych i prawnych. Jeżeli adwokat bez zgody klienta, który neguje swą winę, oświadczy w sądzie, że klient jego jest winien, to jest jasne, że taki adwokat zmienia się z obrońcy w oskarżyciela. W ten sposób pozbawia się właściwie podsądnego obrony.

Powstaje pytanie, jak ma postąpić adwokat, gdy wina oskarżonego jest oczywista, a on trwa w uporze i nie przyznaje się do winy. Adwokat powinien wówczas pomóc klientowi w wyborze najbardziej prawidłowej linii obrony i wyjaśnić mu, że skrucha w myśl ustawy jest okolicznością łagodzącą. Jeżeli jednak oskarżony nadal nie przyznaje się do winy, to adwokat nie ma prawa zmuszać go do przyznania się, gdyż takie przyznanie się może być fałszywe i narazić na uszczerbek wymiar sprawiedliwości. Obrońca powinien podjąć wszelkie kroki w celu zbadania okoliczności, które przytacza na swe usprawiedliwienie oskarżony.

W dalszym ciągu artykuł z ubolewaniem stwierdza, że w Związku Radzieckim nie ma specjalnego organu, który by sprawował ogólną kontrolę nad działalnością adwokatów, podsumowywał i popularyzował doświadczenia ich pracy oraz zajmował się opracowaniem pomocy metodycznych i wskazówek. Wpływa to ujemnie na pracę adwokatury, zwłaszcza w republikach związkowych, gdzie kolegia adwokackie są liczebnie niewielkie.

Całkowicie nieuzasadnione jest zjawisko, że są jeszcze sędziowie, prokuratorzy, sędziowie śledczy i funkcjonariusze milicji, którzy nie doceniają roli i znaczenia adwokatury jako jednej z ważniejszych instytucji sądownictwa karnego. Zapominają oni o prostej prawdzie, że bez obrony nie może być należycie sprawiedliwego i obiektywnego sądu. Oczywiście jest, że prestiż adwokata w pewnej mierze decyduje o prestiżu sądu i innych organów obrony prawa. W wielu przypadkach winę ponoszą tu także sami adwokaci, gdyż nie wszyscy skrupulatnie dbają o to, by nie narażać na szwank honoru i godności radzieckiej adwokatury.

Niektóre kolegia adwokackie i ich prezydium w niedostatecznej mierze zwalczają chorobliwe zjawiska istniejące jeszcze w adwokaturze. Zdarzają się wypadki, że adwokaci od razu kierują skargi do wyższych instancji nadzorujących z pominięciem niższych, co świadczy o tym, że nie doceniają oni roli terenowych instancji sądowych w sprawowaniu nadzoru sądowego. Niektóre skargi obrońców są niedostatecznie uzasadnione pod względem prawnym, nie zawierają przekonujących motywów dla zmiany lub uchylecia wyroku.

W działalności adwokatury — stwierdza sędzia Anaszkin — sporo jest innych jeszcze niedociągnięć, na które zwracało uwagę Prezydium Rady Najwyższej RSFR.

Wskazało ono, że rejonowe i miejskie komitety wykonawcze nie poświęcają należytej uwagi zagadnieniom działalności poradni prawnych (zespołów) i dlatego poeciło prezydiom republik autonomicznych oraz rad najwyższych i radom ministrów, a także wszystkim obwodowym i krajowym komitetom wykonawczym, aby podjęły właściwe kroki w celu usunięcia niedociągnięć w pracy kolegiów adwokackich w zakresie udzielania pomocy prawnej obywatelom, organizacjom i kołchozom, podniesienia odpowiedzialności prezydiów kolegiów adwokackich za poziom pracy wychowawczej i dyscypliny wśród adwokatów oraz badanie i popularyzowanie pozytywnych doświadczeń działalności poradni prawnych (zespołów) i adwokatów.

adv. M. Przybyłowski

KRONIKA

1. WRĘCZENIE NAGRÓD ZWYCIĘZCOM KONKURSU NA WSPOMNIENIE ADWOKATA W OKRESIE OSTATNIEGO 50-LECIA

Dnia 12 lutego 1970 r. odbyło się w lokalu Naczelnej Rady Adwokackiej uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom konkursu na wspomnienie adwokata z działalności zawodowej i społeczno-politycznej w okresie ostatniego 50-lecia.

Na uroczystość tę przybyli zwycięzcy pierwszej i drugiej nagrody: adwokaci Paweł Kwoczek i Karol Pędowski (zwycięzca trzeciej nagrody adv. Aleksander Czaplicki z Radomia z powodu choroby nie mógł przyjechać), Wiceminister Kazimierz Zawadzki, członkowie Prezydium NRA, jury konkursu oraz członkowie Kolegium redakcyjnego „Palestry”.

Prezes NRA adv. dr Godlewski, po powitaniu przybyłych na uroczystość, złożył nagrodzonym serdeczne gratulacje i podkreślił, że nadesłane na konkurs prace spełniły założenia konkursu, są bowiem świadectwem ścisłej więzi adwokatury z narodem w jego walce o niepodległość Polski i o postęp społeczny.

Wiceprezes dr Krzemiński jako przewodniczący jury konkursu omówił prace nadesłane przez uczestników konkursu, a w szczególności przez zwycięzców konkursu, podkreślając, że zawierają one bardzo bogaty i ciekawy materiał historyczny. Dotyczy to zwłaszcza pracy adv. Kwoczka, jednego z nielicznych adwokatów Polaków działających na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym.

Minister Zawadzki, który na prośbę Wiceprezesa dra Krzemińskiego wręczył przyznane nagrody, również złożył nagrodzonym adwokatom gratulacje i zaznaczył, że wkład adwokatury w walce o wolność narodu z zaborcą niemieckim i terrorem hitlerowskim jest bardzo duży, a bojownicy o tę wolność powinni się stać wzorem godnym naśladowania.

W imieniu zwycięzców konkursu adv. Kwoczek podziękował Ministrowi Zawadzkiemu, Prezydium NRA i sądowi konkursowemu za wyróżnienie i podkreślił, że zawsze starał się o to, by wszystkie swe siły i zdolności poświęcić obronie polskości na Opolszczyźnie.

Uroczystość zakończyła się lampką wina.

M.P.